



**Żołnierze rosyjscy poddają się w Sękowej**

# **Mój pamiętnik**

Bronisława Drzymała ur. 12 lutego 1900 r.  
w Sękowej powiat Gorlice.

*W Imię Boże!*

*Z Bogiem, z Bogiem  
każda sprawa,  
tak mawiali starzy,  
gdy pomocy Boskiej wezwiesz  
wszystko ci się zdarzy.*

*Masz się uczyć to pamiętaj,  
z Bogiem zacznij dziatwo,  
On tak sprawi, że nauka  
pójdzie w głowę łatwo.*

*Kiedy płynąć masz na statku  
z Bogiem zwyczaj stary,  
Bóg ochroni od wypadku,  
przywieziesz talary.*

*Idziesz w drogę chociaż blisko,  
z Bogiem wychodź z progu,  
a gdy wrócisz z niej szczęśliwie,  
to podziękuj Bogu!*

Urodziłam się 11 lutego 1900r. w Święto Matki Bożej z Lourdes. W 1912r. skończyłam szkołę podstawową sześćioletnią. Potem przez półtora roku chodziłam 2 razy w tygodniu na naukę dopełniającą.

W szkole modliliśmy się przed nauką i śpiewaliśmy pieśń:

*Boże Ojczy Twoje dzieci,  
płaczą, żebrzą lepszej doli,  
rok po roku marnie leci,  
my w niewoli, my w niewoli.*

*Słowa Twoje nas uczyły,  
każdy włos nasz policzony,  
Boże policz te mogiły,  
te płaczące matki, żony.*

*Po nauce też my się modlili i śpiewali:*

*Boże wspieraj, Boże ochroń  
nam cesarza i nasz kraj.*

Na koniec dziewczęta mówiły:

*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.*

A chłopcy:

*Na wieki, wieków amen.*

Świadectwo zawsze miałam: chwalebne, wytrwała, bardzo dobry, wzorowy.

We wrześniu 1914 r. zaczęła się wojna światowa.

Tu można przytoczyć fragment odezwy Henryka Sienkiewicza do narodów świata.

*Vevey – Lozanna luty 1915r.*

*Odezwa Henryka Sienkiewicza skierowana do narodów świata w siódmym miesiącu I wojny światowej.*

*Polska jest dotychczas głównym polem, przedmiotem i ofiarą toczącej się wojny. Front bojowy biegnie tu blisko 1000km, od jezior mazurskich do przełęczy karpackich. A przeryna samo serce Polski, Królestwo Kongresowe i Galicję to jest przeszło 200 000km<sup>2</sup>, 21 mln ludności. Zmaga się tutaj ze sobą ok. 3 mln wojsk niemiecko-austriackich i 4 mln rosyjskich. Tych 7 mln zbrojnych od pół roku trątuje, jałowi, wydziera sobie ziemię polską, ogładza, wypiera i wybija jej mieszkańców. Polacy w tej walce odprawianej w ich domu i kosztem jego ruiny bić się muszą za dwie przeciwne sprawy cudze. Muszą kłaść się bratobójstwem, używani wszędzie w pierwszej linii gdzie przy spotkaniach na bagnety i szarżach kawaleryjskich słychać z obu stron okrzyki polskie. Broni przy tym do zaciągu w stopniu najwyższym. W królestwie polskim wojna bezpośrednio objęła 100 tys. km<sup>2</sup> i 10 mln ludności. Wszędzie po dwakroć wracała fala walki i najazdu, w wielu miejscach po trzykroć i częściej. Dotknęła ona ogółem ok. 200 miast i 9 tys. wsi, powodując bezpośrednie straty materialne obliczane na blisko 3 mld. franków. 5 tys. wsi całkiem zrównano z ziemią, bądź podczas boju, bądź w odwrocie dla odcięcia się od pościgu pustkowiec. Spalono niezliczone zagrody, dwory, budynki folwarczne, samych kościołów uszkodzono 1000 a przeszło 100 zburzono doszczętnie. Zajęto lub zniszczono wszystkie zapasy zboża i furazju, 1 mln koni i 2 mln bydła uległo rekwizycji lub padło z braku paszy. Cała wytwórczość rolna uległa zagładzie i nie wiadomo na jak długo przy braku zasiewu i inwentarza. W nędzy znalazła się ludność wiejska z tratowanych guberni w liczbie 7 mln. głów. Niemala jej część została bezdomna, umiera z głodu i chłodu, żywi się korzeniami, korą drzewną, padliną, tuła się po lasach albo ciągnie do miast. Ale ¾ znalazło się również w promieniu wojennym. Wszędzie szerzą się choroby epidemiczne: grypa zwana hiszpanką, tyfus głodowy, tyfus plamisty a także przynoszona zewsząd cholera.*

*W Galicji fala walki i najazdów wracała po dwakroć, a na niektórych terenach aż siedmiokroć. Przeszło 2,5 tys. wsi całkowicie zniszczono, zabrano 800 tys. koni, 1,5 mln. bydła rogatego, wszystkie prawie zapasy zboża i innej żywności. Przeszło 700 kościołów zniszczono lub dotkliwie uszkodzono.*

Ten fragment listu Sienkiewicza może być tłem dla dalszych wspomnień 15-letniej dziewczyny wiejskiej z okolicy Gorlic.

Po rozpoczęciu wojny wszyscy mężczyźni do 40 lat życia szli na wojnę, mój tatuś też poszedł, zostaliśmy sami, czworo dzieci, ja byłam najstarsza i Babcia po siedemdziesiątce. Już w grudniu przechodziły różne wojska przez naszą wieś. Przed świętami przysli Polacy w mundurach austriackich i prosili żeby w wigilię razem z nami mogli zjeść obiad postny, a w zamian dadzą nam mięso dla nich przeznaczone. Ale 24 grudnia już ich nie było, odjechali gdzieś na Węgry. Po świętach zaraz przyjechali kozacy na koniach, mieli takie długie dzidy w rękach. Straszne to było wojsko, dzikie, po drodze najeżdżali na ludzi. Po domach się nie zatrzymywali, bo nie mieli czasu, szukali naszego wojska, były to patrole rosyjskie. Za nimi przyszło piechotne wojsko, wszyscy mieszkali po domach, było ich dużo. Po lewej stronie rzeki na górze zrobili moskale okopy, a po prawej stronie okopali się nasi, wojsko austriackie i czeskie. Poruszali się tylko po nocach. Przy moście była warta moskali, byli oni też w naszym domu w kuchni a my w pokoju. Nanieśliśmy wiązki słomy, obłożyliśmy ściany bo strzelali do nas, bo wiedzieli, że u nas jest warta. Nie wolno nam było w dzień budować, żeby z komina nie dymiło ani wieszać prania, ani chodzić z domu do domu, ani do kościoła. Moskale zrobili magazyn w kościele. Tak ostrzeliwali się przez cały styczeń i luty a w marcu wzięli się na dobre.

Na ropskiej górze mieli armaty i zaczęli strzelać na Gorlice i na nasze pola i do naszego domu wpadła kula, przeszła cztery ściany domu w nocy i wpadła do stodoły. W słomie została i nie wystrzeliła. W domu obrazy spadły i lepienie odpadło. Zaczęliśmy krzyczeć i uciekać do piwnicy, ale się uciszyło i z powrotem do domu. Strzelali jeszcze więcej, leżeliśmy na podłodze. Kule leciały w okna i poprzez szyby i całą ściana była

podziurawiona jak sito, ale nikt z nas nie został zabity ani ranny, aleśmy się zawsze modlili wspólnie, głośno od maleńkiego i za to miał nas Bóg w swojej opiece.

A w kuchni moskale, ile było rannych z tej warty! Zaraz brali ich na nosze i nieśli do swoich na górę, odwozili ich do szpitali. Dużo było zabitych, leżeli koło domu i na progu, trzeba było przechodzić przez nich zanim ich gdzieś sprzątnęli. Coraz więcej strzelali ale moskali byli zadekowani w ziemi na górce i nic im nie było. Nasze wojska nie wytrzymały i ruszyły w nocy do ataku na bagnety, biedni, bo moskali tak ich wytlukli, że ile leżało na śniegu jak snopów zboża na polu podczas żniw. Ci co nie zginęli uciekli z powrotem, znowu się przygotowali i na trzecią noc kazali nam opuścić nasz dom, bo go rozbiją albo spalą i my poszli do sąsiedniego domu i też leżeliśmy wszyscy na ziemi. Jak bardzo strzelali to do piwnicy myśmy szli. Nasza chora Babcia staruszka razem z nami leżała, ja przy niej. Rano wstajemy a babcia już nie żyła, zasnęła na wieki. Bracia zbili z desek trumnę i włożyliśmy ją, żołnierze pomogli, ale nie pozwolili wykopać dołka, żeby ją pochować, bo moskale zauważą ruch i będą strzelać. Tylko do stodoły ją zanieśli, później stodoła się spaliła i trumna też. Po babci zostały kości i popiół, nas wysiedlili, ale potem tatuś z wojskiem przyszedł i wstąpił do domu na przepustkę i domyślił się, że są to prochy jego teściowej, zbił skrzynkę, włożył do niej szczątki i tam zakopał.

Na trzecią noc przed wycofaniem się Austriacy kazali nam abyśmy byli gotowi do drogi, bo tutaj będzie wielka wojna i wszystko spalą. Żołnierze przyszli po nas, zabrali też krowy, żeby nic nie zostawić moskalom. Cośmy mogli unieść tośmy wzięli ze sobą. Dobrze, żeśmy już Babci nie mieli. Najmłodsza siostra miała 4 lata, a bracia 14 i 12 lat. Szliśmy przez most pod szkołę tam zostały 2 krowy. Kierownik szkoły poszedł z nami i wojsko nas prowadziło. Dużo nas szło przez góry, lasy, potoki, a za nami strzelali moskale. Jedna kobiecina dziecko zgubiła, płakała, że sam becik został a dziecko się wysunęło i nie ma go. Z tą mamą poszedł z powrotem kierownik szkoły i żołnierze z lampkami. Było to w lesie, znaleźli go, leżał malutki Jasiu obok potoka przy górce, nic mu się nie stało. Matka wychowała go, ale na drugiej wojnie zabili go Niemcy. Szliśmy dalej do Bielanki, dali nam wozy i zawieźli nas do Grybowa a później do pociągu i pojechaliśmy do Nowego Sącza. Jeszcze szliśmy dalej do Trzetrzewiny. Tamtejsi ludzie nas wyzywali moskofilami, gdyby nie żołnierze to by nas nie przyjęli. Do każdego domu zakwaterowali jedną rodzinę. To było 15 czy 16 marca 1915r. tam urodziła się w kwietniu najmłodsza siostrzyczka Anna. Musiałam iść na służbę do jednej gospodyni, bo jej mąż był na wojnie i nie miał kto robić na polu. Robiłam u niej żeby mi dała jeść i dla rodziny czasem dała, żebym zaniósła chleba i mleka dla chorej mamusi. Byliśmy tam 3 miesiące do 15 czerwca. Dużo wojska niemieckiego jechało, mówili, że jadą na Rusa, oni go wypędzą skąd przyszedł. Było to w maju, koło Gorlic była wielka wojna i to dość długo zanim moskali stamtąd wypędzili aż pod Jasło.

U nas w Sękowej wszystko zniszczone, spalone. Wróciliśmy a tu ani co siać, ani posadzić, już za późno sadzić w połowie czerwca. Kierownik szkoły Augustyn starał się, żebyśmy mieli co jeść i z Węgier przyszła kukurydza tośmy jedli. Załatwił na też trochę pieniędzy, żeby się jakoś wybudować. Zostało pół domu i pół dachu. Przyszli wojskowi z jeńcami i robili przy odbudowie. Zrobili też cmentarz na górce, wszędzie było pełno trupów, nosili na noszach tych zabitych i chowali na cmentarzu. Po wojnie przyszły choroby – tyfus i hiszpanka. Trochę ludzi wymarło, dzięki Bogu nam się nic nie stało. Wrócił do kościoła ksiądz, ale inny, bo nasz staruszek zmarł podczas wojny. Chodziliśmy do kościoła ja śpiewałam w chórze przez 6 lat.

W 1923r. wysłałam za mąż za Władysława Drzymałę, który 6 lat był na wojnie, był też w niewoli i w Niemczech i w Rosji. Przyszedł rozkaz, żeby wszystkich jeńców odesłać do swoich krajów. Gdy wracali z niewoli niemieckiej do domów to wiatr ich przewracał tak byli słabi z głodu. W 1924r. urodził się nam synek a 1926 córeczka. W 1928r. mój mąż umówił się z kolegą z Koźleńca, żeby pojechać za morze, bo u nas było wielkie bezrobocie i ludzie wyjeżdżali do Ameryki. Mój mąż planował sobie, że jak wróci z pieniędzmi to dokupi pole i drugiego konia i będziemy gospodarzyli. Ale jak mąż dopłynął to USA zamknęło już granice i on został w Kanadzie, gdzie też nie było pracy.

Mój tatuś Piotr Tokarz przed wojną pracował na kopalni ropy naftowej w Borysławiu. I dlatego jak wrócił z wojny to go w Borysławiu przyjęli z powrotem. Był tam palaczem i często czyścił kotły. W 1935r. wszedł do kotła ze świecą w rękę a w kotle uchodził gaz, który wybuchnął. Tatuś połknął płomień i oparzyło mu wnętrzności. Bardzo cierpiał w szpitalu w Drohobyczu i tam zmarł. Moja mamusia pojechała do niego i była przy śmierci. Najmłodsza siostra pojechała prosto z matury myśląc, że jedzie do chorego ojca. Przyspieszyli jej egzamin dojrzałości o jeden dzień, a ona nie wiedziała dlaczego. Dopiero w pociągu opiekujący się nią brat Janek stopniowo powiedział jej prawdę. Pochowali tatusia na cmentarzu w Drohobyczu.

Ja w tych latach budowałam dom. A już tatuś nie mógł mi pomagać pieniędzmi.

Kilkanaście lat biedowałam bez grosza, bo mojego męża w Kanadzie dotknął straszny kryzys światowy i tułał się bez pracy. Razem z grupami bezrobotnych jeździli na dachach pociągów do innych miast za pracą, ale na stacjach stali tamtejsi bezrobotni i nie dali nikomu schodzić z dachów. Dopiero po wejściu USA do wojny dostał się do pracy przy budowie „żelaznej drogi”. Robili drogę kolejową przez góry i lasy. Najpierw wycinali drzewa i krzaki a potem kładli tory. Opowiadał jak przyjechał po wojnie, że przez wiele godzin wbijał ciężkim młotem wielkie gwoździe. Każdy robotnik był kółkiem w łańcuchy, jak trochę opóźnił robotę to ten z przodu się oddalał a ten z tyłu go popędzał. A brygadzysta mówił: „Jakoś zdrowy do rób prędzej, a jak chory to idź z roboty i nie przychodź więcej”. On cieszył się jednak, że ma robotę i jakoś wytrzymał.

Ja jakoś żyłam z dziećmi z tego kawałka pola, skończyły szkołę podstawową i poszły dalej bo się dobrze uczyły.

Nadeszła druga wojna światowa. Bałam się o dzieci, bo były łapanki na przymusowe roboty do Niemiec. Ukrywały się jak mogły. W Gorlicach otwarto 2-letnią szkołę handlową, do której mogły dostać się dzieci z ukończoną szkołą podstawową. Gienia chodziła do tej szkoły. Była już w drugiej klasie, gdy w zimny listopadowy dzień policja i wojsko otoczyli szczelnym kordonem gmach gorlickiego gimnazjum aby wywieźć wszystkich na roboty do Niemiec. Za Niemcami ustawili się zrozpaczeni rodzice. Ktoś z sękowskiej gminy dał mi znać, żeby córce zanieść jakieś ubranie, bo już nie przyjdzie do domu. Moja starsza siostra uczyła w szkole sękowskiej, ja z płaczem pobiegłam do niej i prosiłam kierownika, żeby jej pozwolił pójść ze mną ratować córkę, bo siostra umie po niemiecku. Zabrałyśmy cośmy mogły i biegłyśmy 5 km do Gorlic. Pod szkołą było pełno Niemców. Ja zostałam na podwórzu a siostra jakoś weszła do budynku, coś ze strażnikami zagadała po niemiecku. Znalazła Gienię i powiedziała: „Chodź ze mną.” Szła pierwsza a za nią Gienia. Niemcy o coś pytali, ona im odpowiedziała (później nie pamiętała co) i wyszły na podwórze i nic się nie oglądając szłyśmy coraz prędzej. Bałyśmy się, żeby nas nie dogonili i tak uwolniłyśmy ją od Niemców, wszystko było w rękę Bożym, bo się nami opiekował.

I tę drugą wojnę światową przeżyliśmy, dzięki Bogu nic straszego nam się nie stało. Jakoś dzieci wychowałam i wykształciłam. Tadziu zdobył zawód i pracę a Gienia poszła na studia do Krakowa, bo dostała w Gorlicach stypendium, bo się bardzo dobrze uczyła. Wtedy już tatuś pomagał im z Kanady. Później się pożeniły i dorabiali się jak mogli. Pomagałam im w wychowywaniu dzieci, a wnuków miałam siedmioro.

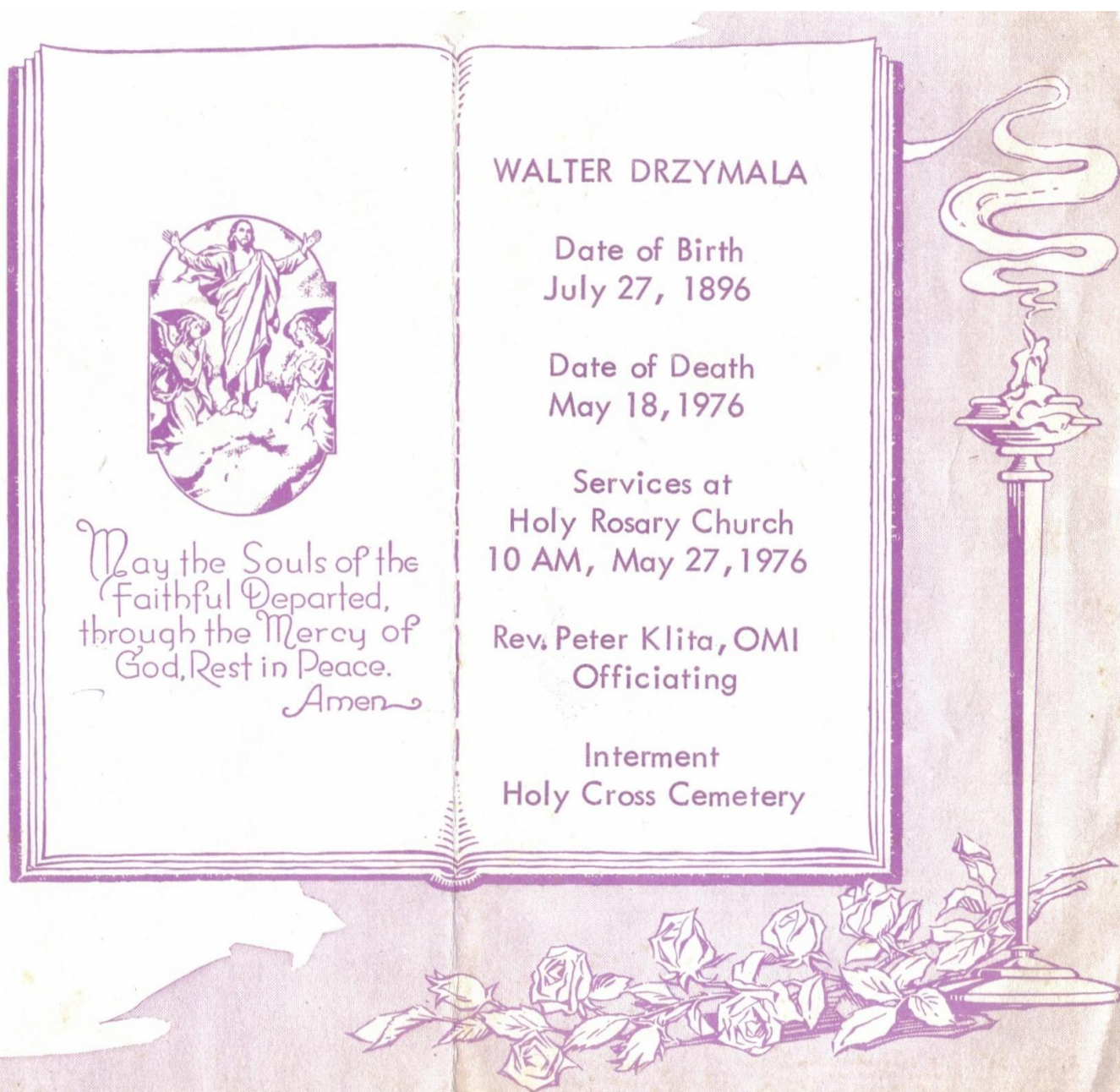
W 1961r. umarła mi mamusia kochana – Józefa Tokarz mając lat 83. Dużo mi pomagała i w pożywieniu i w ubraniach. Od 1960r. mieszkałam u córki w Krakowie. Pomagałam im wychowywać dzieci. Stale ktoś mnie odwiedzał. Tadziu z żoną, bracia, siostry. Później ich dzieci to bardzo się nimi cieszyłam. Mój wnuk – Marek Drzymała mieszkał u nas w Krakowie przez 5 lat. Uczył się w technikum elektrycznym. Maturę zdał w 1975r. Wszyscyśmy Go lubili. Po wojnie mój mąż często do nas pisał i pomagał nam. Odwiedził nas w 1964r. trochę nam opowiedział o swoich ciężkich, strasznie trudnych latach w Kanadzie. Po wielu latach trudnej pracy doczekał się małej emerytury, ale miał trochę oszczędności i to umożliwiło mu życie. Prosił, żeby u nas został na stałe, ale trochę się bał. Mówił, że nie chce na starość swoimi chorobami męczyć dzieci, bo młodzi mają swoje życie, a także niedowierzał komunistom. Poza tym miał w Kanadzie w banku trochę zaoszczędzonych dolarów i procent od nich, a w Polsce był zakaz posiadania dolarów, tylko trzeba było je wymienić po bardzo niskim kursie.

Gdy odjeżdżał powiedział, że może jeszcze wróci przed śmiercią, ale 12 lat później umarł nagle na zawał serca.

Gdy przeżyłam 75lat moje dzieci i wnuki zrobiły mi niespodziankę – jubileusz 75 lecia. 11 lutego 1975r. udekorowały pokoje jak na wesele i zaprosiły miłych Gości na uroczyste przyjęcie. Wszyscy śpiewali mi i życzyli, żebym 100 lat żyła. Dostałam prezenty i życzenia także przez pocztę od całej rodziny. Popłakałam się z radości. Niech Was Pan Bóg błogosławi za tą wielką i nieopisaną radość jaką mi zrobiliście niech darzy was wszystkich długim życiem i zdrowiem. A jak będzie czasem źle to „Bóg zasmuci, Bóg pocieszy”. Ta jubileuszowa uroczystość dla mnie urządzona tak pięknie obmyślona zakończyła się zdjęciami, a ja byłam pierwszy raz do zdjęcia jak Tadeusz miał 4 latka a Genia 2 latka.

Bóg zapłać, za wszystko dla mnie zrobione!

*P.S. Autorka tych wspomnień pamiętała do późnej starości mądre, długie wiersze, których się nauczyła w Sękowskiej szkole i chętnie je z pamięci deklamowała, najczęściej dzieciom i młodzieży. Kilka z nich wnuki nagrały na magnetofon a później przeagrały na płytę CD. Szczyciła się też celującym świadectwem szkolnym, które jakimś cudem ocalało. W załączeniu świadectwo i klepsydra Władysława (Waltera) Drzymala*



Szkola ludowa *dwu* klasowa *mieszana* w *Sękowej*  
 L. katalogu głównego *30* Stopień *trzeci* Rok nauki *czwarty*

## ZAWIADOMIENIE SZKOLNE.

Imię i nazwisko ucznia (uczenicy): *Bronisława Tokarz*  
 urodzon. *2* dnia *11* *lutego* 18*00* w *Sękowej*  
 w *Galicyi*, religii *katolickiej* obrządku *łacińskiego*

Rok szkolny 19 <i>09/10</i>	I. półrocze:	II. półrocze:
Obyczaje:	<i>chwalebne</i>	<i>chwalebne</i>
Pilność:	<i>wytrwała</i>	<i>wytrwała</i>
w nauce religii:	<i>bardzo dobry</i>	<i>bardzo dobry</i>
w czytaniu:	<i>bardzo dobry</i>	<i>bardzo dobry</i>
w pisaniu:	<i>bardzo dobry</i>	<i>bardzo dobry</i>
w języku polskim:	<i>bardzo dobry</i>	<i>bardzo dobry</i>
w języku ruskim:	/	/
w języku niemieckim:	/	/
w rachunkach w połączeniu z nauką o formach geometrycznych:	<i>bardzo dobry</i>	<i>bardzo dobry</i>
w wiadomościach z dziejów i przyrody:	<i>bardzo dobry</i>	<i>bardzo dobry</i>
w rysunkach:	<i>bardzo dobry</i>	<i>bardzo dobry</i>
w śpiewie:	<i>dobry</i>	<i>bardzo dobry</i>
w robotach ręcznych:	<i>bardzo dobry</i>	/
w gimnastyce:	/	/
Postęp ogólny:		
Porządek zewnętrzny:	<i>bardzo słaby</i>	<i>bardzo słaby</i>
Liczba opuszczonych godzin szkolnych:	usprawiedliwionych <i>0</i> nieusprawiedliwionych <i>0</i>	usprawiedliwionych <i>0</i> nieusprawiedliwionych <i>0</i>
Uwagi nauczyciel..... klasy:		
Podpis ojca, matki lub opiekuna:	<i>Piotr Tokarz</i>	<i>Piotr Tokarz</i>

W *Sękowej* dnia *4* *stycznia* 19*10*

Nauczyciel..... kierując...  
 Nauczyciel religii: *Ł. Stosowicz*  
 Nauczyciel... klasy: *Julia Rossakowicz*



Formularz 1. (dla szkół 1-2-3-4-klasowych Wzór 4.)

Świadectwo szkolne Bronisławy Tokarz - Drzymala z 1910 roku.  
 Szkoła Ludowa w Sękowej

Ostateczny wynik postępu z końcem roku szkolnego.

Na podstawie tych postępów uznaje się *Prociurę Tokorz*  
za uzdolnion *9* do wpisania na stopień *II* (rok *5*) szkoły *ludowej* klasowej.  
W *Sękowej* dnia *17 czerwca 1910*.

Nauczyciel kierując: *Miguel* Nauczyciel religii: *S. Kosowicz* Nauczyciel klasy: *W. Kuczyński*



UWAGA.

(Do wypełnienia przy przejściu ucznia (uczenicy) do innej szkoły).

urodzon ..... dnia ..... 18 ..... w .....  
w ..... religii ..... obrządku .....  
zacz...ł... uczęszczać na naukę codzienną w szkole ludowej ..... klasowej .....  
w ..... dnia ..... 1 .....  
następnie uczęszczał .....

był... uczniem (uczenicą) tutejszego zakładu od dnia ..... 1 .....  
do dnia ..... 1 .....

Z powodu przesiedlenia rodziców do ..... wydaje się niniejsze zawiadomienie celem bezwzględnego wpisania tego ucznia (tej uczenicy) do szkoły ludowej w nowym miejscu pobytu.

W ..... dnia ..... 1 .....

Nauczyciel ..... kierując... : Nauczyciel ..... klasy:

(Pieczęć)

SKALA OCENIENIA			
	obyczajów:	pilności:	postępu:
1	chwalebne	wytrwała	bardzo dobry
2	dobrze	dobra	dobry
3	dość dobre	dość dobra	dostateczny
4	naganne	mała	niedostateczny

UWAGA. W myśl §. 75. Regulaminu szkolnego rodzice lub opiekunowie winni we właściwej rubryce podpisać swoim stwierdzić odczytanie tego zawiadomienia.

Władysław Drzymała zmarł w Kanadzie 18 maja 1976r. w Edmonton-Alberta i tam został pochowany.  
Bronisława Drzymała zmarła w Krakowie 16 września 1988r. jej pogrzeb odbył się w Sękowej 21 września.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI.